

# Cała prawda o dentystach

Autor: Weronika Wojciechowska

24.04.2007.

Zmieniony 23.07.2008.

Trzęście się przed gabinetem, w którym borują i wrywają, co? Jasne, każdy się trzęsie. Czasy się co prawda zmieniły, nie pochyli się już nad wami osobnik wyglądający jak Luca Brasi z filmu "Ojciec chrzestny", nie będzie was uspokajał, przytrzymując żelazną łapą za kark (drugą w tym czasie zawsze nerwowo szukał jakiegoś narzędzia). Jest inaczej. Trochę strachu jednak zostało. Dentysta jest lepszy od stomatologa

Przez długi, długi czas lekarza ratującego resztki naszego uzębienia nazywano dentystą lub dentystką, jeśli uzębienie ratowała kobieta. Potem wszystko się zmieniło i dentysta stał się stomatologiem. Chyba na zasadzie zbliżonej do tej, która kazała zamieniać sklepy spożywcze w ogólnospożywcze, a drogerie w sklepy wielobranżowe, ale być może powody były inne.

- Stoma to po łacinie jama - mówi Renata Paczuska, dentystka z Grodziska Mazowieckiego. - To taki wschodni, rosyjski pomysł, by mówić na dentystę stomatolog. Kiedy odbierałam prawo wykonywania zawodu, dostałam do ręki certyfikat, na którym było napisane: "lekarz stomatolog". Potem była akcja wymiany tych dokumentów i odbierałam drugi raz prawo wykonywania zawodu, na którym było napisane: "lekarz dentysta".

- W Unii Europejskiej są wyłącznie lekarze dentyści albo po prostu dentyści - mówi Magdalena Gałązkiewicz, dentystka z tego samego miasta. - Dentysta to właściwe określenie naszego zawodu.

Zawód dentysty jest trudny i wymaga poświęceń. Przede wszystkim trzeba dostać się na studia. Nie jest to proste, ale nie jest to też aż tak trudne, jak opowiadają.

- Kiedy ja zdawałam na studia, na jedno miejsce przypadało 5 kandydatów - mówi Magdalena Gałązkiewicz. - To stan średni, były jednak takie roczniki, że chętnych było dużo więcej. Egzaminy określiłabym jednym słowem: rzeźnia. Jednak jeśli ktoś był w miarę systematyczny, to mógł je zdać bez problemu. Zdawałam egzamin na Akademię Medyczną w Poznaniu, egzaminy były z następujących przedmiotów: biologia, chemia, fizyka i język. Wszystko trzeba było zdać jednego dnia w ciągu pięciu godzin.

- W Warszawie nie było tak strasznie - mówi Renata Paczuska - egzaminy mieliśmy rozbite na dwa dni. A dzisiaj to podobno jest zupełna pestka. Więcej na: <http://wiadomosci.o2.pl/?s=513&t=8754#more> w artykule Gabriela Maciejewskiego "Cała prawda o dentystach"